

WIADOMOŚCI TARNOWSKIE



Ilustrowany tygodnik polityczny, gospodarczy, społeczny i informacyjny.

Rok XII.

Tarnów, październik 2016

Nr. 50

DZIEŃ WOLNOŚCI



Panorama Tarnowa od strony zachodniej. Początek XX wieku

Jesienią 1918 roku klęska państw centralnych i rozpad Austro-Węgier był przesądzone. Przedłużająca się wojna, śmierć milionów ludzi i powszechne zubożenie powodowały radykalizację poglądów. Coraz częściej w wielu miastach Europy demonstrowano na ulicach na rzecz zakończenia działań zbrojnych i zawarcia pokoju. Nie inaczej było w Tarnowie.

Działał w mieście Komitet Samoobrony, którego głównym celem było niedopuszczenie do wywozu żywności z miasta, pomoc internowanym legionistom i zbieranie funduszy na cele narodowe. Istniała Straż Studencka, złożona

z uczniów najstarszych klas i harcerzy. Lokalnej strukturze Polskiej Organizacji Wojskowej przewodził **Władysław Dziadosz**. Jej członkowie gromadzili broń i prowadzili ćwiczenia wojskowe.

Termin rozbrowienia Austriaków i zajęcia najważniejszych budynków w mieście wyznaczono na godziny poranne 31 października. Dowództwo powierzono majorowi **Wojciechowi Piaseckiemu**. W budynku Bractwa Kurkowego w Parku Strzeleckim skoszarowano wieczorem 30 października około 200 osób. Następnego dnia o godzinie 6.00 rozpoczęto zajmowanie siedziby żandarmerii, policji, budynków poczty,

dworca, banków, a wreszcie starostwa. Według relacji uczestników do godziny 7.30 akcja została z sukcesem zakończona. Przejęcie władzy cywilnej odbyło się spokojnie i bezkrwawo, dowództwo nad wojskiem przejął pułkownik **Kajetan Amirowicz**, najstarszy stopniem oficer polskiego pochodzenia. Żołnierzom austriackim wypłacono żołd, zaprowiantowano, dano czas na zabranie osobistej własności i pozwolono pociągiem wyjechać z miasta.

31 października 1918 roku rano Tarnów był pierwszym polskim miastem wolnym od władzy zaborców – rozpoczynała się epoka II Rzeczypospolitej.

Tarnów pod okupacją

Rosyjska okupacja Tarnowa trwała od 10 listopada 1914 roku do 6 maja roku następnego. Życie w mieście nie uległo na ten czas rewolucyjnym zmianom, ale Tarnów był ostrzeliwany przez artylerię, nieliczną grupę mieszkańców wywieziono w głąb Rosji, a po ponownym zajęciu miasta przez Austriaków kilka osób skazano na śmierć za kolaborację z okupantem.

Pierwszym sygnałem zbliżania się wojsk rosyjskich do Tarnowa w listopadzie 1914 roku były tłumy uciekinierów ze wschodu i spowodowana przez falę uchodźców panika w samym mieście. Tarnów opuścili urzędnicy, członkowie Komisarjatu Wojskowego, ale też pewna liczba mieszkańców, głównie pochodzenia żydowskiego.

Pierwsi żołnierze rosyjscy wkroczyli 10 listopada 1914 roku po południu, około godziny 17.00. Następnego dnia, 11 listopada, w pałacu **Sanguszków** w Gumniskach założył kwaterę dowódca X korpusu rosyjskiego, generał **Chelmicki**.

Rosjanie nie wprowadzili własnej administracji, zachowując władze miejskie, których kompetencje uznawali kolejni wojskowi komendanci miasta. Nałożono jednak rygory wojenne – nakazano dezynfekcję szpitali i koszar, dostawy artykułów dla wojska, zniszczone zostały wszystkie zapasy alkoholu.

Rosjanie zatrzymali także grupę zakładników, o uwolnienie których zabiegali zarówno burmistrz **Tadeusz Tertil**, jak i biskup **Leon Wałęga**. Starania te przyniosły częściowy skutek – większość zakładników została wypuszczona, zatrzymano jednak grupę Żydów, którzy wywiezieni zostali w głąb Rosji. Także nakaz otwarcia sklepów zamkniętych przez właścicieli, którzy opuścili miasto uderzył przede wszystkim w najbogatszych kupców pochodzenia żydowskiego, choć i w tym przypadku niekorzystne skutki starano się zminimalizować – sprzedaż pilnował specjalnie w tym celu utworzony



Tarnów. Bank zastawniczy, Plac Kazimierza 1914–1915.
Tarnow. Versatz-Amt, Kazimir-Platz 1914–1915.

komitet miejski pod nadzorem notariusza **Kazimierza Brauna**, a uzyskane z tego tytułu pieniądze przekazano na fundusz zapomogowy.

Od stycznia 1915 roku miasto ostrzeliwane było przez austriacką i niemiecką artylerię. Jeden z pocisków najcięższego kalibru trafił w budynek zakładu wychowawczego sióstr Sacré-Coeur w Zbylitowskiej Górce, drugi w kamienicę na placu Kazimierza Wielkiego. W sumie od 48 pocisków kalibru 42 cm zginęło 21 mieszkańców i kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich. Zniszczone lub uszkodzone zostały też m.in. budynki dworca kolejowego, elektrowni i kościoła Filipinów.

Rosjanie rozpoczęli wycofywać się z Tarnowa już 2 maja 1915 roku. W pierwszej kolejności ewakuowano szpitale i magazyny. Miasto nie było bronione, nie toczyły się w Tarnowie bezpośrednie walki. 5 maja wieczorem wyjechał pułkownik **Markiewicz**, komendant miasta, a ostatni żołnierze rosyjscy opuścili Tarnów 6 maja nad ranem. Kilka godzin później na uli-

cach pojawiły się pierwsze patrole austriackie i niemieckie. Pewna grupa żołnierzy i oficerów rosyjskich nie ewakuowała się z miasta, dobrowolnie idąc do niewoli.

Jednym z pierwszych przedsięwzięć po zakończeniu działań wojennych była odbudowa mostów na Białej, przez które maszerowali żołnierze kontynuujący ofensywę na wschód.

Wraz z powrotem Austriaków rozpoczęła się działalność sądu polowego, który wydawał wyroki wobec osób oskarżonych o kolaborację z Rosjanami. Oskarżono osiem osób, pięć skazano na śmierć przez powieszenie. Był w tym gronie m.in. **Bolesław Łazarski**, profesor Seminarium Nauczycielskiego. Wyroki zapadały często na podstawie donosów, anonimów i plotek. Władzom chodziło nie tyle o sprawiedliwość, ile o demonstrację siły. Oskarżenia o współpracę z okupantem pojawiły się również wobec **Tadeusza Tertila** i **Wincentego Witosa**. Obydwaj zostali jednak szybko oczyszczeni z zarzutów.

Relacja Ferenca Molnara „Galicja 1914-1915. Zapiski korespondenta wojennego”

Wczesnie rano wyruszamy pieszo ze stacji Bogumilowice. Obecnie tylko dotąd dochodzi pociąg, ale pojutrze wjedzie już do Tarnowa pierwsza austriacka lokomotywa. Budynek stacji został przepołowiony przez granat w samym środku.

Wyruszamy piechotą do Tarnowa, idąc przez cały czas wzdłuż wąskotorowej linii kolejowej, która ciągnie się przez pola orne, wspina się na wzgórze, kryje się za brzegiem rzeki, prowadzi znów przez las, aż w końcu znów dochodzi do szosy. Duży most kolejowy nad Dunajcem jest wysadzony. Obok prowizoryczny most drewniany - przechodzimy. Pod nami dziko i wartko płynie ciemnozielona woda Dunajca. Konstrukcję żelaznego mostu pokrywają jak muchy żołnierze z kompanii budowy kolei. Odbudowują z drzewa środkową część mostu, która zwaliła się do Dunajca. Słychać potworne stukania, od których długi żelazny most aż drży. W powie-

trzu woń świeżych bali sosnowych. W gmatwaninie zwalonych części zwisają żołnierze, gromko śpiwają, wbijając do taktu słupy. (...)

Rosjanie pod osłoną ciemnej nocy nieopstrzeżenie się stąd wycofali. O północy nasi żołnierze oddali strzał na drugą stronę, odpowiedzi nie było; wyruszył więc patrol, który znalazł opustoszałe rosyjskie okopy.

Idziemy z miejsca, gdzie stała czterdziestka dwójka, wycelowana na Tarnów. Tu, nad Dunajcem, żołnierze opowiadają o tym moździerzu jak o jakimś bóstwie. Działo to stało najpierw przy nasypie. Gdy je ustawiono, żołnierze z radości wleźli do lufy - widziałem zdjęcie, które utrwaliło tę scenę. Bóstwo pojawiło się w tej okolicy trzykrotnie, dwa razy przy nasypie i raz w lesie, gdzie wybudowano dlań specjalną linię kolejową. Kiedy któreś nocy oddano pierwsze strzały, oficerowie sfotografowali słup ognia, który wystrzelił z gardzieli armaty.

Samo centrum Tarnowa czterdziestka dwójka oszczędziła, właściwie nie powodując żadnych poważniejszych strat. Zaszczyciła jeszcze jedną szkołę i zniszczyła kino.

Na zielonych polach drugi tuman kurzu, wychodzi spośród tarnowskich wież i zanika w bezkresie; jest to krakowski trakt, którym w czwartek rano nasze oddziały wkroczyły do Tarnowa. Teraz drogą tą ciągnie długi rząd pędzących w obu kierunkach ciężarówek. Jadą bez przerwy, więc podmuchy wiatru co jakiś czas tylko na chwilę rozpraszają grubą chmurę kurzu, a wtedy można dostrzec kilka czarnych punktów, mknących jeden za drugim. Minęła godzina, zanim przez Białą wdrapaliśmy się na tę szosę. Wzdłuż tej zakurzonej, hałaśliwej drogi, aż do samego Tarnowa, a nawet w mieście, na całym bezkresnym trakcie obok słupów kilometrowych wystawione są krzesła zawalone chlebem, najbielszym, jaki można sobie wyobrazić. Żydzi dają po pięćdziesiąt groszy. Chleb - co dziesięć kroków, na każdej wystawie sklepowej w mieście, u rzeźnika, w sklepach tytoniowych, wszędzie. Przed wejściem do sklepu z galanterią krzesło, na nim góra białego chleba. Nawet teraz, wieczorem obserwuję tę wielką manifestację z białym chlebem i bułkami.

Kampania gorlicko-tarnowska

Wiosna 1915 roku miała istotne znaczenie dla przebiegu wojny. Monarchia austro-węgierska była w krytycznym położeniu, jej siły zostały zepchnięte przez ofensywę rosyjską na linię Karpat. Dysponując znaczną przewagą liczebną, dowództwo rosyjskie porzuciło zamiar ataku przez Kraków, stawiając sobie za główny cel sforsowanie bariery Karpat. Gdyby wojska carskie przedostały się przez wąwozy górskie na Równinę Węgierską, los państwa Habsburgów byłby przesądzony. Dlatego przeciwnicy Rosjan musieli ich zatrzymać u podnóża gór za wszelką cenę.

Na początku roku 1915 sytuacja wojsk austriackich na froncie karpackim była bardzo trudna. Gdzieś daleko trwała okrążona Twierdza Przemyśl. Ówczesne armie austriackie robiły wszystko, by ją odblokować.

Rosjanie trzymali się bardzo mocno. Mieli doskonale przygotowane pozycje, górujące nad całą doliną Dunajca. Walki trwały prawie pół roku, ale decydujące starcie miał rozpocząć atak niemiecki 2 maja 1915.

Początkiem lutego 1915 roku armia rosyjska przełamała front we wschodniej części Beskidu Niskiego i była o krok od osiągnięcia celu. 3 Armia austriacka straciła blisko 80 tysięcy ludzi, a podjęta w marcu austriacka próba odblokowania twierdzy Przemyśl nie powiodła się.

Ostatnia ofensywa rosyjska w tej kampanii ruszyła 1 kwietnia, lecz i ona nie przyniosła rozstrzygnięcia. Łącznie straty po stronie rosyjskiej w kampanii karpackiej sięgnęły 1 mln 200 tys. zabitych i rannych a po stronie austro-niemieckiej 800 tys.

Pod koniec miesiąca front w zachodnim Beskidzie Niskim zastępnął na linii: Gorlice - Przełęcz Małastowska - Jaworzynka - Wysowa.

Przed bitwą dowództwo austro-węgierskie dostrzegło możliwość kontruderzenia na osłabionym przegrupowaniu skrzydle rosyjskim po-



między Wisłą a Karpatami. Jednak brakowało rezerw, wojsko było zdziśiatkowane. Trzeba było zwrócić się o pomoc do sojusznika i wyrazić zgodę na objęcie dowództwa przez sztab niemiecki.

Niemcy skierowali na front galicyjski osiem dywizji 13 kwietnia został zatwierdzony plan bitwy, a 28 kwietnia wojska niemieckie zajęły wyznaczone pozycje. Główne uderzenie, pomiędzy Ropica a Rzepiennikiem Strzyżewskim, miała wykonać 11 Armia, w skład której obok dywizji niemieckiej wchodził korpus austriacki. Łącznie do przełamania frontu wyznaczono 18 dywizji piechoty i jedną kawalerii, liczących w sumie około 217 tys. żołnierzy. Zapewniało to ponad dwukrotną przewagę w ludziach i pięciokrotną w broni ciężkiej.

Nocą z 1 na 2 maja Austriacy sforsowali Dunajec pod Otfinowem i zbudowali most pontonowy. 2 maja o godzinie 6.00 ponad tysiąc dział niemieckich i austriackich otworzyło ogień skierowany na pozycje nieprzyjaciela. Akcja trwała przez blisko cztery godziny. O godzinie 10.00 do szturm ruszyła piechota.

3 maja gwardia pruska zdobyła Olpiny i Szerzyny, szeklerskie pułki armii austro-węgierskiej zdobyły Tuchów, by 5 maja sforsować Białą i przez Ryglice i Zalasową pomaszerować na Pilzno.

Armia rosyjska poniosła klęskę, jej front był przełamany. Naczelne dowództwo początkowo nie dowierzało złym doniesieniom z frontu i nakazywało za wszelką cenę utrzymać linię Wisłoki, lecz okazało się to niemożliwe. 5 maja Niemcy osiągnęli Żmigród, a na drugi dzień przekroczyli Wisłokę na północ od Jasła.

6 maja 1915 r. front przebiegał od Dąbrowy Tarnowskiej przez Pilzno do Brzostka. W tym dniu wojska rosyjskie opuściły też Tarnów do którego od południa wkroczyły oddziały z pułku strzelców tyrolskich, a od północy oddziały wojsk niemieckich.

Wojna na froncie wschodnim przyjęła inny obrót. Niemcy i Austro-Węgry zmierzały ku pełnej eliminacji Rosji z wojny, co było głównym celem ofensywy z początku maja 1915 roku.



Szkoła im. Słowackiego w Tarnowie (25. III. 1915).
Słowacki-Schule, Tarnow (25. III. 1915).

Odwrót Rosjan - według opowiadań kupców - odbywać się następująco: większość oddziałów już drugiego otrzymała rozkaz wycofania się, i w tym właśnie dniu Rosjanie zaczęli się w wielkiej tajemnicy ulatniać z miasta i przez miasto. Odbywało się to bocznymi ulicami i w wielu kierunkach, żeby nie rzuciło się w oczy ludności. (...) Dyskretne ucieczki w środę wieczór zmieniły się w otwarty odwrót, a nocą oddziały wycofujące się z Dunajca gnały już przez miasto pędem. Rosjanie biegli ulicami Krakowską i Tuchowską, tłocząc się bezładnie, popędzani głośnymi okrzykami oficerów. Spieszyli się tak bardzo, że nie spowodowali szkód: wybili kamieniami kilka szyb, pobili kilku gapiów, a pod miastem podpalili kilka chałup. W sumie to było ich całe pożegnanie.

O świcie ze środy na czwartek, o trzeciej nad ranem ostatni Rosjanin opuścił Tarnów, a brzask znalazł miasto puste, pogrążone w śmiertelnej ciszy. Nikt nie miał odwagi wyjść z domu. Z daleka potężnie grzmiały armaty. Na ulicach leżało mnóstwo rzeczy porzuconych przez uciekających Rosjan. Zaś w pierwszych godzinach porannych Żydzi odważy-

li się wyjść na ulicę Krakowską, gdzie nagle pojawił się pierwszy austro-węgierski patrol konny. (...) W tym czasie całe miasto odżyło i na ulicy Lwowskiej mieszkańcy ustawili liczne bufety dla naszych żołnierzy. Pojawiły się flagi, kwiaty - cały Tarnów wyległ na ulice. Na ulicy Krakowskiej, przy kościele, tłum czekał na nasze oddziały, które szły z Dunajca, gdzie przeszło pół roku gniły w ziemiankach. Oddziały szły bez zatrzymania się, toteż tysiące obywateli biegło za nimi, niosąc swoje dary. A jaka wielka była radość, widać po tym, że jeszcze dziś, cztery dni po wkroczeniu naszych wojsk, miasto robi odświętne wrażenie.

Rosjanie sprzedawali miejscowym kupcom ogromne zapasy żywności. Rosyjscy hurtownicy dosłownie zalali Tarnów swoimi towarami. Teraz piszę przy rosyjskiej świecy, rosyjskim ołówkiem, w zeszycie ozdobionym rosyjskim napisem; cukier, herbata, kawa, mąka, wędliny, pasta do butów, tuszcz roślinny - wszystko opisane cyrylicą, a rosyjskich papierosów jest tyle, że sprzedaje się je na ulicach z wielkich stert...

Stylińscy – rodzinna tarcza niepodległości

Dwa pokolenia rodziny Stylińskich wpisały się chlubnie w historię Tarnowa i regionu na przełomie XIX i XX wieku. Ojciec - Franciszek - współtworzył w mieście „Sokoła i „Strzelca”. Synowie - Jan i Marian - uczestniczyli w rozbiciu Austriaków w październiku 1918 roku. Marian Styliński był także w okresie międzywojennym burmistrzem Tuchowa.

Niewielu zapewne tarnowian zapytanych dzisiaj o rodzinę Stylińskich potrafiłoby przypisać jej członków do konkretnych czasów i wydarzeń historycznych. Tymczasem na przełomie XIX i XX wieku nazwisko to znała większość mieszkańców miasta oraz austriackich policjantów i agentów, którzy jak można przeczytać w relacjach świadków tamtych wydarzeń *krążyli jak ćmy wokół domu pp. Stylińskich*.

Franciszek Styliński urodził się w roku 1869. Był m.in. zarządcą browaru książąt Sanguszków w Tarnowie, później właścicielem wytwórni pieców kaflowych, wreszcie stworzył Dom Rolniczo – Handlowy „Flora” przy ulicy Wałowej. Równolegle działał w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” i Związku Strzeleckim. Wspierał finansowo działalność organizacji paramilitarnych w Tarnowie, a w roku 1914 pomagał wyjeżdżającym do Krakowa i Lwowa przyszłym legionistom, sam również został żołnierzem. Miał czterech synów, którzy m.in. tworzyli podwaliny tarnowskiego harcerstwa, uczestniczyli w pracach organizacji niepodległościowych, a po wybuchu wojny wyjechali z miasta, by walczyć w Legionach.

Franciszek Styliński oraz jego dwaj synowie - Marian i Jan - odegrali też niepoślednią rolę w wydarzeniach października 1918 roku. Franciszek Styliński został pierwszym komendantem polskiej policji w Tarnowie.

Jan Styliński (ps. „Selim”) walczył w Legionach, a po kryzysie przysięgowym w roku 1917 znalazł się na froncie włoskim w szeregach austriackiego 20 pułku piechoty. Ciężko ranny został uznany za niezdolnego do służby i zwolniony z wojska. Wrócił do Tarnowa i wspólnie z **Władysławem Dziadoszem** tworzyli Polską Organizację Wojskową, a Jan Styliński został Komendantem Powiatowym POW.

W październiku 1918 roku dowodził członkami POW w trakcie rozbijania Austriaków i przejmowania władzy w mieście. Był również jednym z uczestników konspiracyjnej odprawy, podczas której podjęto decyzję w sprawie terminu rozpoczęcia akcji zbrojnej.

Kilka dni później Jan Styliński wyjechał ze swymi podwładnymi bronić polskiego Lwowa.

Marian Styliński (ps. **Strzala**) urodził się w roku 1897. Był również żołnierzem Legionów. Kilkrotnie ranny, w lutym 1918 roku uciekł ze szpitala i powrócił do Tarnowa. Jako członek POW został Komendantem Oddziału Lotnego. Członkowie oddziału, uzbrojeni i przeszkoleni, odegrali w nocy z 30 na 31 października 1918 roku kluczową rolę w zajęciu Powiatowej Komendy Wojsk i uzyskaniu znajdującej się tam broni.

Franciszek Styliński, kawaler orderu *Virtuti Militari*, w okresie międzywojennym mieszkał jako osadnik wojskowy w Baranowiczach w województwie nowogródzkim. Krótko przed wybuchem II wojny powrócił w rodzinne strony, osiadł w Burzynie i tam zmarł w 1940 roku w wieku 71 lat. Pochowany został na cmentarzu w Tuchowie.



Franciszek Styliński z synami

Jan Styliński służył w wojsku do 1922 roku. Dosłużył się stopnia kapitana, czterokrotnie odznaczano go Krzyżem Walecznych. Po odejściu z wojska ukończył studia, przez pewien czas pracował w Mościciach, w Państwowej Fabryce Związków Azotowych. W 1939 roku był jednym z obrońców Lwowa. Po klęsce kampanii wrześniowej powrócił do Tarnowa. Zagrożony aresztowaniem opuścił miasto, a w roku 1946 osiadł z rodziną we Wrocławiu. Tam zmarł w roku 1962.

Marian Styliński również walczył jako ochotnik w obronie Lwowa i wojnie polsko – bolszewickiej. Zwolniony z wojska w 1921 roku przez kilka lat gospodarował na Kresach jako osadnik wojskowy, a w 1925 roku, po założeniu rodziny, zamieszkał z żoną w Burzynie. Od 1934 roku był burmistrzem Tuchowa. W 1940 roku został, prawdopodobnie na skutek donosu jednego z byłych podwładnych, aresztowany i osadzony w więzieniu w Tarnowie. W roku następnym trafił do obozu w Auschwitz, gdzie został rozstrzelany 18 czerwca 1942 roku.

Marian Styliński również walczył jako ochotnik w obronie Lwowa i wojnie polsko – bolszewickiej. Zwolniony z wojska w 1921 roku przez kilka lat gospodarował na Kresach jako osadnik wojskowy, a w 1925 roku, po założeniu rodziny, zamieszkał z żoną w Burzynie. Od 1934 roku był burmistrzem Tuchowa. W 1940 roku został, prawdopodobnie na skutek donosu jednego z byłych podwładnych, aresztowany i osadzony w więzieniu w Tarnowie. W roku następnym trafił do obozu w Auschwitz, gdzie został rozstrzelany 18 czerwca 1942 roku.

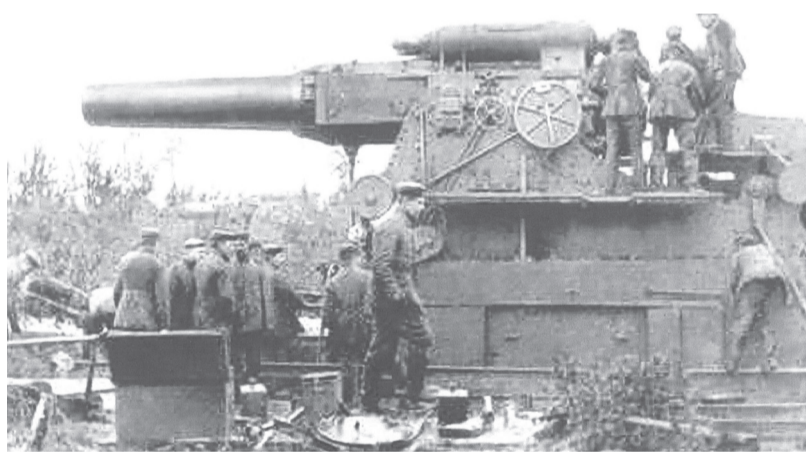
Skąd się wzięła „Gruba Berta”?

Nie wiadomo, czy Berta Krupp chciała znaleźć się w europejskiej historii w takiej roli. Wiadomo natomiast, że imieniem żony fabrykanta broni nazwano niemiecki moździerz obłężniczy o masie 150 ton. Berta Krupp zmarła w roku 1957 w wieku 71 lat.

Moździerz obłężniczy wyprodukowany został przez zakłady koncertu Kruppa w Essen w dwóch wersjach – stacjonarnej i ciągnionej. W chwili wybuchu I wojny Niemcy dysponowali siedmioma egzemplarzami broni – pięcioma stacjonarnymi i dwoma ciągnionymi.

Moździerz wykorzystywano zarówno na froncie zachodnim – w Belgii i Francji, jak i wschodnim, gdzie ostrzeliwały m.in mury twierdz Modlin i Przemyśl.

Model stacjonarny, o masie 150 ton, umieszczony był na metalowej platformie, w wykopie ziemnym o głębokości dwóch i długości 11 metrów. Na stanowisko ogniowe moździerz przewożony był koleją w dziesięciu dwudziestotonowych elementach. Obsługa liczyła 250 żoł-



nierzy. Używano dwóch składów pociągów do przetransportowania baterii moździerzy i wyposażenia.

Wysokość moździerza przy lufie spoziomowanej wynosiła około 3,5 m, przy maksymalnym kącie podniesienia – osiem metrów.

Moździerz ciągniony, ważący 42,5 tony, wyposażono w krótszą lufę. Transportowany był w czterech częściach na specjalnych przyczepach, przy pomocy ciągników.

Wykonano około 30 sztuk „Grubej Berty”. Moździerz mógł w ciągu godziny wystrzelić 10 pocisków o wadze 930 kilogramów na odległość do 15 kilometrów.

Sila nabywcza pieniądza - koszty życia w Galicji

Robotnik niewykwalifikowany dostawał średnio 7-10 koron tygodniowo, lepiej kwalifikowany około 90 K miesięcznie, przy wysokich kwalifikacjach, długim stażu i w porządnej firmie do 100 -120 K miesięcznie, do tego różne świadczenia w naturze.

Początkujący inżynier w dobrej firmie dostawał 200 miesięcznie (+ 80 K dodatku na żonę oraz nieznaną zniżki, deputaty, świadczenia w naturze zależnie od firmy), po pół roku dostawał podwyżkę, a po 2-3 latach 2 razy więcej (przysłał na żonę - niezmienny). Roczna płaca **stróża nocnego** w 1905 roku w Krakowie wynosiła 408 koron, woźnego – 960 koron, prezydenta miasta 18 000 koron. Kilogramowy **bochenek chleba żytniego** (najtańszego) kosztował 60 centów (0,60 K), bilet tramwajowy na całą trasę w 1. klasie (najdroższy) 24 centy, w 2. tylko 16, jajko (małe) na targu 3 centy (w Krakowie).

Najtańszy samochód: amerykański Ford T (pocz. produkcji 1908 r.) u jedyne go sprzedawcy we Lwowie: 4800 K.